

# Mączak, Antoni

---

## "Starostowie malborscy w latach 1457-1510 : pierwsze półwiecze polskiego Malborka", Karol Górski, Toruń 1960 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 52/3, 615-618

---

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

stwierdzić można istnienie podwójnego nurtu — opozycji, skierowanej przeciwko radzie i zgodnie z twierdzeniem Cieślaka rekrutującej się z przedstawicieli bogatego kupiectwa i rzemiosła, i ruchu plebejskiego, zapewne nie zorganizowanego, a mającego całkowicie inne przesłanki działania, nie posiadającego własnych planów politycznych. A więc nie było to tylko bezkrwawe powstanie, jak stwierdza Cieślak, ale przewrót połączony z ruchami plebejskimi o wyjątkowo chyba łagodnym przebiegu. W efekcie rozkradziono i zapewne zdemolowano 2 domy. Ilu ludzi potrzeba do tego? Kilkudziesięciu? Nawet represje wskazują chyba na niewielką grupę biorącą udział w przewrocie. „Kilku” szefów opozycji wycofało się składając skargę do cesarza. Ukarani zapewne zostali ci, którzy rabowali, m. in. jak podaje kronika ścięto kilku mieszkańców Żuław. Znaczenie przewrotu polega na samowolnym obaleniu legalnej rady, zjawisko omawiane przez Cieślaka i na przykładach innych miast, m. in. przypominające przewrót lubecki 1408—1416. Oczywiście po przeprowadzeniu dokładnej analizy inaczej zapewne należałoby oceniać gdańskie powstanie 1378 r., gdzie pokrzywdzeni rzemieślnicy starali się uzyskać wpływ na posunięcia rady w zakresie polityki gospodarczej, wybuch 1525 r. czy wreszcie próby przewrotu w 1456 r. Ale generalnie rzecz biorąc chodziło zawsze o zmianę władzy wewnątrz najbogatszej grupy mieszczaństwa, co z kolei było możliwe dzięki istnieniu wielkiego potencjału niezadowolonych mas plebsu. I pod tym kątem należałoby chyba uzupełnić wnioski autora.

Kończąc te refleksje nasuwające się przy lekturze książki E. Cieślaka warto zastanowić się jeszcze nad przyczynami prowadzącymi do nagromadzenia walk społecznych w miastach hanzeatyckich na przełomie XIV i XV w. Czy nie jest spowodowane to kryzysem, który właśnie w tym czasie niewątpliwie rozpoczął drażnienie struktury Hanzy? Jak wiadomo, wówczas właśnie rozpoczął się pogłębiać podział między miastami bazującymi wyłącznie na pośrednictwie i miastami reprezentującymi określone zaplecze produkcyjne. Od początku XV w. interesy regionalne czy państwowe zaczynają przeważać nad interesami Hanzy jako pewnej całości gospodarczej, pojawiają się także pierwsze sygnały wskazujące na niebezpieczeństwo nowych konkurencji: Holendrów i Anglików. Konieczność przedstawiania się na nieco inne typy i formy gospodarki prowadziła rzecz prosta do zmian w strukturze miast powiększając szeregi niezadowolonych — jak cnie słusznie Cieślak — m. in. rzemieślników, a co za tym idzie stwarzając dogodnie warunki do otwartych wystąpień. Czy prowadziły one do zmian ustrojowych? Chyba ograniczały się do wprowadzania do władz miejskich ludzi wyrastających w nowych warunkach gospodarczych. Sytuacja zmieniła się dopiero w okresie nowego kryzysu związanego z reformacją.

*Henryk Samsonowicz*

Karol Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457—1510. Pierwsze półwiecze polskiego Malborka*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. LXIII z. 1 za rok 1958, Toruń 1960, s. 200.

Tytuł, a raczej podtytuł wprowadzić może w błąd. „Starostowie malborscy” nie są pracą regionalną; zobrazowanie dziejów tego urzędu „w epoce przełamania się absolutyzmu Kazimierza Jagiellończyka” jest rzeczywiście — jak czytamy dopiero w przedmowie — „wkładem”, i to wkładem istotnym, „do historii powstania demokracji szlacheckiej w Polsce”. Wykraczając w ten sposób poza

ramy regionalne, autor nie zamierza jednocześnie opisywać półwiecza losów „Malborka”, tj. zamku malborskiego. O jego stanie, zaopatrzeniu, o wyposażeniu starostów dowiadujemy się jedynie mimochodem wówczas, gdy jest to potrzebne dla zrozumienia głównej linii wywodów. Najwięcej miejsca zajmuje przedstawienie wydarzeń politycznych, głównie na arenie zjazdów stanów pruskich. Podkreślić należy szeroki plan w sensie problemowym i geograficzno-politycznym, na jaki rzucone są wydarzenia i sylwetki pruskie. Oszczędzono przy tym czytelnikowi żmudnego szkicowania „tła”, które spotyka się tak często we wstępnych częściach monografii historycznych: wiedza i erudycja autora podsuwa mu potrzebne fakty i związki wówczas, gdy się masują w toku rozwijanej myśli.

Opis wydarzeń koncentruje się wokół działalności starostów malborskich, wśród których najwięcej uwagi poświęcono najwybitniejszym indywidualnościom — Zbigniewowi Tęczyńskiemu i Ambrożemu Pampowskiemu. Pierwszy z nich to „mocny człowiek” królewski na terenie Prus, konsekwentny obrońca interesu dynastii, sługa Jagiellońskiego absolutyzmu, wierniejszy jego wyraziiciel niż następcy króla Kazimierza. Upadek jego jest właśnie tragedią sługi poświęconego przez króla dla kupienia poparcia wpływowej grupy. Aby podkreślić tę myśl Górski dwukrotnie przywołuje analogię z losem Strafforda. Sylwetka Tęczyńskiego rysuje się plastycznie; mniej jasna jest myśl autora o podstawach i perspektywach realizacji dążeń absolutystycznych Kazimierza Jagiellończyka. Czyżby właśnie brak legistów i nie ideowa, lecz fiskalna, praktyczna, podstawa tych dążeń uniemożliwiły ich urzeczywistnienie? „Fiskalne dążenia są zawsze niepopularne” (s. 108), zwłaszcza — trzeba dodać — wśród tych, którzy padają ich ofiarą, trudno byłoby jednak znaleźć absolutyzm „ideowy”, który nie byłby jednocześnie w sensie praktycznym „fiskalnym”. Nie był nim z pewnością, jeśli mamy kontynuować porównania z Anglią, absolutyzm Stuartów, ani współczesny opisywanym wydarzeniom absolutyzm Tudorów, który *nota bene* obchodził się skutecznie bez legistów. Wprawdzie uogólnienie, którym podsumowuje autor wielkość i upadek Zbigniewa Tęczyńskiego nie wydaje się przekonywujące, to jednak droga, po której zdąża, jest chyba owocna. Obok studiów nad gospodarczymi podstawami i strukturą socjalną społeczeństwa piętnastowiecznego konieczne są dokładne badania nad dążeniami politycznymi grup feudalnych, a także mieszczaństwa. W tym zakresie materiał pruski posiada niezwykle walory. Podobnie jak stosunkowo niedawno dopiero oceniono jego znaczenie dla zjawisk społeczno-gospodarczych, także koronnych, XIV i XV stulecia, tak obecnie wydawnictwa źródłowe i prace ośrodka toruńskiego winny przypominać o jego znaczeniu dla problemów polityczno-parlamentarnych Korony także i późniejszego okresu. Jest wręcz niezrozumiałe, że można dziś jeszcze analizować funkcjonowanie sejmku Rzeczypospolitej, nie sięgając do recesów gdańskich. W świetle recenzowanej książki napięcie walki o władzę i zasadnicze ugrupowania w tej walce na terenie Prus Królewskich rysują się wyraziście. Nie można oczywiście przekalkowywać tego obrazu żywcem na tło Korony, wolno będzie jednak chyba badaczom tamtejszych stosunków wyciągać pewne wnioski z drobniawego odtworzonego w recesach Zjazdów Stanów Prus Królewskich przebiegu dyskusji.

Wróćmy jednak do starostów malborskich. „Fiskaliście” Tęczyńskiemu przeciwstawiony został „wirtuoz polityczny” Ambroży Pampowski, „człowiek renesansu, ogładzony we Włoszech, który jak humanista wierzył w dobroć ludzką i rządził przez perswazję”<sup>1</sup>. Czy wolno nam budować w ten sposób sylwetkę psy-

<sup>1</sup> Dyskusyjne są również inne, drobniejsze posunięcia Starosty: przekazywanie skarg przeciw Radzie Elbląskiej czy Gdańskiej do rozpatrzenia samym oskarżo-

chologiczną? Z pewnością wolno, jeśli czyny i fakty dadzą się interpretować w sposób jednoznaczny. Nie jest tak chyba jednak w omawianym przypadku, zwłaszcza iż brak pewnych ogniw dowodzenia. Nie wiemy prawie nic o pobycie Pampowskiego we Włoszech (czy służba wojenna dała okazję do poznania arkanów polityki i nabycia ogłady?). Zaginęło wreszcie, jak się dowiadujemy, jego nieodżałowane itinerarium-pamiętniczek. Postępowanie Pampowskiego w stosunku do oligarchii pruskiej da się wytłumaczyć prosto jego ogólnym nastawieniem politycznym rodzimej proweniencji koronnej (o czym na s. 133 n) i pamięcią losu Tęczyńskiego w Prusach. Jego próby pokojowego załatwienia sprawy Materny również chyba nie są dowodem dostatecznym dla budowania na ich podstawie konstrukcji psychologicznej. Ogólnie rzecz ujmując: w badaniach nad historią polityczną i studiach biograficznych element oceny subiektywnych dążeń i motywów w przeważającej mierze pozostaje jedynie konieczną hipotezą; wypadałoby żądać zaznaczania stopnia jego prawdopodobieństwa i innych możliwych interpretacji. Górskiemu, podobnie jak poprzednio L. Fincklowi, za którym autor podaje<sup>2</sup>, brak chyba wszystkich koniecznych elementów; szkoda ogromna, że nie udało się odnaleźć zapisek pana Ambrożego.

Obok starostów, czy też poza nimi, do rangi głównych bohaterów książki urasta sam Kazimierz Jagiellończyk, ze swą absolutystyczną polityką, a także pierwsza potęga pruska — Gdańsk. O tym ostatnim — w przeciwieństwie chyba do pierwszego z „bohaterów” — autor pisze z pewną wyczuwalną niechęcią. Oczywiście nie chodzi tu o subiektywne antypatie, które byłyby niewłaściwe w pracy naukowej, lecz o uchwytnie dla czytelnika przekonanie, że miasto to skutecznie krzyżowało korzystną dla interesów Rzeczypospolitej linię polityki znakomitego Jagiellona. Podkreślić przy tym warto trafne ujęcie lokalnego konfliktu, pod znakiem którego upłynął w Prusach przełom stuleci, a mianowicie sprawy Maternów. Mimo istniejących opracowań niemieckich konieczna wydaje się kontynuacja badań nad tym epizodem po tej samej linii, po której podaje Górski, a mianowicie rzucając go na tło stosunków społecznych, głównie antagonizmu między szlachtą a Gdańskiem, machinacji krzyżackich i walki o władzę na Prusach Królewskich.

Osobno wspomnieć pragniemy o dążeniu do wprowadzenia poddaństwa wobec chłopów żuławskich, które autor przypisuje Zbigniewowi Tęczyńskiemu. Powołuje się on przy tym na nieco wcześniej opublikowany, ogromnie ciekawy i wnikliwy przyczynek w księdze pamiątkowej Kazimierza Tymienieckiego<sup>3</sup>. Nasuwają

nym (s. 168; w pierwszym wypadku chodzi o poddanego Zakonu, w drugim zaś — rzecz istotna — o mieszczanina gdańskiego apelującego od wyroku ławy). Zgoda, że był to na swój sposób zręczny krok, który pozwolił, nie rezygnując (formalnie) ze żmudnie wzmacnianych prerogatyw urzędu, uniknąć wywołania napięcia w stosunkach z obu miastami. Ale jak na tym wyszły skarżące się osoby prywatne? Ten „renesansowy” styl rozpatrywania skarg i zażaleń jest dla czytelnika dzisiejszej naszej prasy dziwnie aktualny.

<sup>2</sup> L. Finckel. *Elekcja Zygmunta I*, Lwów 1878. Warto dodać, że w streszczeniu niemieckim (s. 185) sprawy te ujęte są ostrożniej: *Möglich dass der Aufenthalt in Italien in seiner Jugend und seine humanistische Einstellung viel dazu beigetragen haben*. Następnie znajdujemy wzmiankę o łagodnej odpowiedzi Elblązanom, odmawiającym płacenia podatków, której brak w tekście polskim.

Na marginesie — przy dobrej korekcie tekstu polskiego fatalnie wypadła korekta streszczenia; zjawisko to niestety raczej typowe w naszych wydawnictwach.

<sup>3</sup> *Zagadnienie przytwierdzenia do ziemi na Żuławach na przełomie XV i XVI w. w Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 59—72; por. także Zbigniew Tęczyński *starosta malborski 1485—1496 i początki poddaństwa na Żuławach*, „Sprawozdania TNT” t. V za r. 1951.

się tu pewne zastrzeżenia interpretacyjne. Przypomnijmy realia sprawy. Epizod jej dotyczący wydobyli na światło dzienne wydawcy Akt Stanów Prus Królewskich. Po śmierci sołtysa żuławskiego (z Lichnowów) Hansa Wolffa gospodarstwo jego odprzedane zostało przez wdowę i dzieci sąsiadowi. Starosta (Tęczyński) nie uznał jednak transakcji, domagając się od spadkobiercy zwrotu zaległych pieniędzy. W piśmie wysłanym w tej sprawie do Rady Gdańskiej streszcza on nie zachowany mandat, który nakazuje: *alhy yn beiden Werddern keynem red-delichem und habendem manne seyne erbe und grunde sollen zculossen zcuvoor-khouffen biss czu seynir ko.ma. czukhunfft yn desze lande*. Mandat ten, który Górski datuje na r. 1488<sup>4</sup>, w brzmieniu, w jakim streszcza go Tęczyński, nie dotyczy bezpośrednio opuszczania ziemi, a więc przywiązania do niej, lecz sprzedaży gospodarstw. Żadnemu majątnemu człowiekowi nie wolno sprzedawać swego dziedzictwa i gruntów. Gdyby tenor pisma królewskiego był inny, starosta nie omieszkałby się powołać na zakaz opuszczania Żuław i sprawa byłaby jasna. Bezpieczniej więc interpretować go jako zakaz w praktyce swobodnych dotąd na tym terenie transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości chłopskich do czasu jakiegoś uporządkowania tych spraw lub wydania specjalnych rozporządzeń osobiście przez króla. Wątpliwość wyrażoną wyżej potwierdza zauważony przez autora fakt, że Tęczyński nie powołuje się na wspomniany mandat przy innych sprawach zbliżonego charakteru<sup>5</sup>. Co więcej, niech nam wolno będzie użyć argumentu zastosowanego przez K. Górskiego. W odniesieniu do żądań wydania zbiegłego do Gdańska karczmarza pisze on, że chodzi zapewne o wypełnienie zobowiązań płynących z dzierżawy, nigdy bowiem w czasach późniejszych nie spotykamy się z poddaństwem karczmarzy na obszarze Prus Królewskich". Nie jest to argument szczególnie mocny, skoro jesteśmy świadkami, na co autor kładzie pewien nacisk, tworzenia nowych norm prawnych na Żuławach. Niech nam będzie wolno jednak posłużyć się również podobnym argumentem: na tychże Żuławach Malborskich nie spotykamy nigdy później prób wprowadzenia poddaństwa.

Praca recenzowana jest jednym z ogniw wieloletnich badań autora, które wychodząc od problematyki pruskiej ostatnio konsekwentnie prowadzą w kierunku syntezy przemian ustrojowych i dziejów walki o władzę w Koronie drugiej połowy XV stulecia. Tej syntezy oczekujemy z niecierpliwością.

Antoni Mączak

Simon Hart, *The prehistory of the New Netherland Company*, Amsterdam 1959, s. 105.

O handlu Holandii z Ameryką przed założeniem w r. 1621 Kompanii Zachodnio-Indyjskiej wiemy bardzo niewiele. Cenne informacje na ten temat przynosi źródłowa publikacja S. Harta. Autor, świetny znawca ksiąg notariatu amsterdamskiego, oparł ją na nie znanych dotąd materiałach. Książka zwraca uwagę na stosunkowo późne nawiązanie kontaktów gospodarczych między Ameryką Północną a Holandią. Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy uprawiali żeglugę w tym

<sup>4</sup> Jest to w istocie jedynie hipoteza, choć autor datę roczną przyjmuje milcząco jako oczywistą (*Zagadnienie przytwierdzenia*, s. 64).

<sup>5</sup> Tamże, s. 63.